Nr. 113. Kraków, Sobota 15 Maja 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. — kwartalnie 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę: przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer **6** halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel.

Redakcja i Administracja: **Kraków, św. Anny 4, II p.** — otwarta od godz. 8—1 w południe i od 5—7 wieczór. Telefon: **Nr 565.**

Przeciw rządowemu projektowi ubezpieczenia na starość.

Donosiliśmy już, że w Kole Polskiem odbyły się dwa posiedzenia w sprawie stanowiska, jakie Koło ma zająć przy debacie nad rządowym projektem ubezpieczenia na starość. Przeciwko niemu wypowiedzieli się na pierwszem posiedzeniu posłowie ludowi: ks. Zyguliński, Średniawski i Olszewski — na drugiem poseł Stapiński, którego mowę podajemy.

»Wysokie Koło! Zabieram głos nie w celu agitacyjnym, ale aby dać wyraz temu zapatrywaniu, jakie ma Polskie Stronnictwo Ludowe. Proszę tej ustawy nie traktować, jak jakiejkolwiek innej ustawy, bo ta ustawa ma zrobić taki przewrót w społeczeństwie naszem, jaki zrobiło zniesienie pańszczyzny. Tak bardzo daleko wkracza ona w życie społeczne ludu.

Austrja ma niby ochotę nałożyć na siebie wielki ciężar i takież duże miljony na nas nakłada. Musi to uderzyć każdego polityka, bez względu na to, czyli jest patrjotą austrjackim, czyli nie, skąd się rządowi wzięło na taką miłość, ale więcej musi to wpaść na myśl, czy ten projekt nie jest nad siły rządu. Państwo to, które ma olbrzymi deficyt budżetowy, które chce obciążać ludność nowymi podatkami od wódki, piwa i t. p., a którymi to podatkami i tak jeszcze swych potrzeb nie zaspokoi, państwo, które ma jeszcze z górą 50 procent analfabetów, które nie ma pieniędzy na uchwalone już kanały, na koleje, na szkoły i t. p., a co gorsza, ma spory narodowościowe nieuregulowane, takie państwo chce nas uszczęśliwić tą ustawą.

Znając te wszystkie potrzeby w państwie, powinniśmy się zastanowić, czy to nie jest lekkomyślność, czy mamy w tem zaawanturowaniu się rządowi pomagać.

Ustawę tę agitacyjnie rząd przedłada i popiera a z boku inicjatorowie ustawy mówią, że ona szans wielkich nie ma.

Jako Polacy widzimy, że w Austrji stosunki dzisiejsze trwałe nie są i nie dowierzamy, że rząd austrjacki zechce i będzie mógł spełnić to, co w tej ustawie obiecuje. Chyba żaden z członków Koła nie mógłby powiedzieć, że jego pragnieniem jest i będzie wiecznie być z Wiedniem związanymi i wpajać w ludność polską, że tylko mu z Wiednia zbawienie spłynie, żebyśmy się uważali za ludzi, którym rząd »pensje wypłaca« z grzeczności.

Wiemy z doświadczenia, że Austrja nie miała i nie ma prezentów dla Galicji i dlatego w dobre chęci w tym wypadku trudno nam uwierzyć. Natomiast czujemy dobrze, że żaden c. k. namiestnik, żaden starosta nie byłby w stanie tak Polaka z Wiedniem związać, jak to uczyniłaby ta ustawa. Ze względów tedy narodowych obawiamy się tej ustawy.

Ale prócz tych wątpliwości, mamy i dalsze. Mianowicie ustawa to, oczywiście nie może zabezpieczyć jednostce środków potrzebnych do życia, bo tę człowiekowi może zabezpieczyć przeważnie tylko jego własna zapobiegliwość. Ta ustawa wprowadziłaby mogła niebaczne jednostki w błąd, że nie potrzebują się tak bardzo starać o siebie, bo im rząd w danym razie da jakąś pomoc, a która to pomoc rzeczywiście będzie tylko ochłapem. Państwo, naszem zdaniem, wprowadza w błąd ludność i mniej mądrzy mogą sobie wtedy powiedzieć: »n a c o j a m a m s i ę t a k b a r d z o p o c i ć i o s z c z ę d z a ć, s k o r o r z ą d i t a k m i ę b ę d z i e u t r z y m y w a ł!«

Byłoby to trucizną dla ludzi krótko widzących i mogłoby być pomnożeniem ubóstwa i natworzyćby mogło inwalidów i żebraków.

Proszę tedy wejść w sposób myślenia ludzi i nie podcinać tej energji, jaka zdobi chłopów naszych i nie robić tej złudnej nadziei, że nas rząd uszczęśliwi.

Przyznaję, że ubezpieczenie jest potrzebne, ale się pytam, czy nasz chłop i rzemieślnik da temu radę. My świadomi położenia chłopa, wiemy, że jemu trudno się zdobyć na premje asekuracyjne.

Panowie! To nie jest kłamstwem, tylko prawdą, że w dzisiejszych czasach chłopu ciężko się zdobyć na zakupno topki soli i spoglądą na nas miłosiernie, abyśmy mu zmniejszyli ciężarów podatkowych, a na razie błogosławiłby nas, byśmy mu przynieśli opust bodaj 8 kor. z podatku domowo-klasowego.

Chłopskie dzieci dziś nie idą do szkoły, bo im rodzice nie mają za co kupić obuwia, bo muszą lubo małe iść zarobić grajcar na sól. A my chcemy ich taką ustawą jak ta uszczęśliwić? Nie przesadzam, ale gdyby taka ustawa, jaką rząd przedkłada przeszła w Izbie, to nie wiem, jakbyśmy się mogli ludowi w kraju pokazać.

Panowie! Podatki gminne, szkolne, kościelne, powiatowe i krajowe, rosną jak na drożdżach, a chłopi na to zwykle muszą pożyczać. A jeżeli ktoś mówi, że się stan chłopski podnosi, to Panowie nie łudźmy się, ale postawmy sobie to pytanie, jak to podnoszenie wygląda. Póki Ameryka dawała rocznie przeszło 40 miljonów kor. Galicji, to i chłop troszkę zaczął głowę prostować, ale jeden rok urwania się tych dochodów pokazał co innego. Dziś gdzie tylko jaki grosz był w jakiej kasie, chłopi go zabrali i gdy nie ma gdzie pożyczyć, a przyszedł rok takiej klęski jak zeszły, nastały ciężkie czasy dla włościan-rolników.

Z tygodnia.

Co życie niesie.

Już to rzecz znana zdawna, że znarowiony koń, do pańskiej karocy przypinany, gdy się do chłopskiego wózka dostanie, chociaż mógłby już obżałować swoich lepszych czasów — w pewnych warunkach wypowie chłopu służbę, zerwie się i do pańskiej wpadnie stajni.... Wojskowa remonda podobne ma narowy i gdy ją na Groblach sprzedadzą na stare lata rozwozicielowi mleka, to kiedy tylko wojskową trąbkę z „habt acht" komendą usłyszy, zerwie się, jak się to zdarzało jej w pułkowych czasach, rozwali wózek, sagany z mlekiem powywraca, postronki pozrywa i leci w stronę komendy!

Takie porównanie wpadło mi na myśl, gdym usłyszał, że stary polityczny konik, zwapniający się sercem i w sercu, myślą i uczuciem, ks. Pastor, gdy usłyszał stańczykowsko-wszechpolskie „habt acht", zerwał się, porwał wszystkie partyjne cugle i zamiast ciągnąć chłopski wózek, przyskoczył do rydwanu, który pociągał za swych młodszych czasów i dalejże zaprzągać się, by ciągnąć Bilińskiego, z przed votum nieufności go usuwając.

Ks. Paster na stare lata zapukał do ludowców. Zebrały się pocztowe chłopy na naradę, co zrobić z fantem-Pastorem. Czyż można się było po poczciwych sercach chłopskich spodziewać innego postanowienia, aniżeli tego, jakie miało miejsce. Napsuł się on nam dość krwi — prawił jeden chłopina — ale mu tego nie pamiętamy.... Przyjmijmy go do siebie — prawił drugi — niech nas wrogowie nie posądzają, żeśmy księże wrogi.... Jużcić że przyjąć — odzywał się trzeci — niech nie myślą, że czynimy coś takiego w stronnictwie, żebyśmy się musieli obawiać księżej kontroli. Słusznie — popierał czwarty — może się każdy przekonać, że pracujemy po bożemu i tylko dla dobra ludu....

Szło tych zdań dużo, bo posiedzenie było liczne, a choć głosy były przeciw, choć ci, co długoletniego sługę pańskiego nie mogli wyobrazić sobie wiernym sługą ludu, większość wierzyła, że sługa boży sługą ludu zostanie, a sam Stapiński wierzył w to najbardziej. Ksiądz Leon Pastor nazwał się wreszcie ludowcem i zasiadł z ludowcami społem...

Nie upłynęło jednak dużo czasu tej służby ludowej. Księdza Pastora, gdy mu gniazdo centrowe rozbito, już kusili „przemysłowcy polityczni" do swego grona. Jakiś czas stał na rozstaju i pukał w palce: do wszechpolaków, czy do ludowców — do ludowców, czy do wszechpolaków? Nie wiedzieć, co mu tam i jak mu tam w palcach pukło — poszedł do ludowców. Ale wampir wszechpolski, który stale i wytrwale zapuszcza swe macadełka w każdy organizm polityczny, pragnie omotać i wyciągnąć jaką dla siebie pożywkę coraz to inną. W macadełka dostał się i ks. Pastor. Podawano mu pokusę — aż jej uległ....

Wszechpolacy czynią rozpaczliwe wysiłki, by przyjść jak najrychlej w siłę. Im tak samo miły Stohandel jak German, Szajer jak Zamorski, Stojałowski jak sam pan Głąbiński, pan Bataglja nie zna nic prócz „Związku fabrycznego posłów", oblicza wszystko na ilość rąk, nawet nie patrząc na to, jakie... Rąk mu do pracy nie trzeba, jemu tylko liczby trzeba, by ją pokazywał rządowi, by nią świecił referentom, bo jak im przestanie tem imponować, to „Związek" runie, a z nim zawali się interes... wyborców! (bodaj tak on zdrów był, jak się tu o interes wyborców rozchodzi!)

Włoski konsul lwowski ma twardy łeb... on się obawia konsolidacji wszystkich uczciwych żywiołów demokratycznych w jedność, więc lepi jak może, żywot polityczny swego stronnictwa.

Swoją drogą niema nic złego coby na dobre nie wyszło — nie nawarzy nam zła wystąpienie z klubu b. prezesa centrowców, a obecnego sprzymierzeńca wszechpolskiego, a odczy pewne sfery w stronnictwie tej dobrodusznej naiwności, w której się wierzyło, że pański stół całe życie obsługujący sługa, potrafi być choćby na starość sługą ludu.

Niema się czem smucić tem znowu, że gmach poselski wszechpolski będzie się składał z takich „członeczków" jak Szajer ze Stojałowskim i ks. Pastor. Stojałowski był już wszędzie, tylko jeszcze u wszechpolaków nie był i u sjonistów. U tych ostatnich mają własnych „handełesów" to nie potrzebują ani Stohandla, ani Stojałowskiego, ani Szajera. Sprzedają własne maszyny, mają własne grosze, pośredniczą sami w wychodźtwie... Stojałowski gdyby był nie zaszedł do wszechpolaków, nie byłby skończonym... politykiem. A z Pastorem oni się wnet wezmą za — grzebienie i tylko won po nich zostanie panu Bataglji.

Jan Rawa.

Niech nas nie łudzą piękniejsze domy chłopskie i krótszy przednowek, bo do jakiej takiej zamożności jeszcze daleko.

Mówiąc o wydatniejszej pomocy rządu, sam mówiłem ludowi, aby raptownie nie sprzedawał w jesieni bydła za bezcen. Cóż się stało? Oto pomoc była słaba, więc to bydlę, co wartało na jesieni 60 złr., dziś warta 30, a ile go padło, to się później dowiemy.

Zwołajcie Panowie chłopów, jakich chcecie, a przekonacie się, że każdy, kto chłopu taką ustawę obiecuje, straci jego przyjaźń. Tego roku nawet po zniżonej cenie chłop nie mógł nabyć owsa, otrąb i t. p., bo nie miał za co. Ten smutny stan musimy brać w rachunek.

Nie nakładajmy na lud tego ciężaru, który go często z butów wyzuje, bo przez to możemy zniszczyć wieś polską, wyrzucić chłopa ze wsi i powiększyć ilość próżnych domów.

Sądzimy zatem, że tej ustawy przyjąć nie można, bo jest w niej kolosalny błąd, bo każdy niesamodzielny miałby z niej kilkakrotnie większą korzyść od gospodarza.

Pytam, dlaczego ten, co mniej może zapobiegał i pracował, a może i tracił na marne, ma być lepiej nagradzany, jak ten, co w pocie czoła pracował od 16 lat aż do 65?

Przyjmując tylko 50% analfabetów, widzimy, że chłopów połowa nic sobie sama nie przeczyta i nie napisze, tylko musi sobie nająć kogoś i za to mu dobrze zapłacić. A przy tej ustawie chłopa chcemy zająć czytaniem i pisaniem różnych meldunków.

Trzeba pamiętać, że chłop ma jeszcze żyłkę do procesów i spory z tej ustawy będą u nas częste, bo nawet ci, co tę ustawę robili twierdzą, że trzeba będzie podwoić liczbę urzędników i sądy nowe tworzyć. Dopuszczać, aby chłop każdy prosto od pługa i wideł siadał zaraz do pióra i pisał zgłoszenia robotników, to jest nie znać stosunków.

Co nas dziś wielce między innymi rujnuje, to biurokracja. Uchwaliliśmy dotąd przeszło 40 miljonów na różne podwyższenia pensji, ale co dla chłopów i rzemieślników? A mimo to wciąż wołają, że jeszcze mało. A dla tych, co upadają pod ciężarem podatków, cożeśmy uchwalili? Cóż dziwnego, że coraz mniej naszych dzieci wraca z Ameryki do kraju, kiedy one widzą, że stróż w starostwie czy w jakim urzędzie lepiej żyje jak niby zamożny chłop na wsi.

Pomnażać biurokratyzm — nie leży w interesie narodu. Przy każdej okoliczności deklamuje się, że chłop jest podwaliną narodu, a o tym chłopie tak mało pamiętamy.

Poseł Okuniewski opowiadał nam, że był na jednym wiecu — opowiadając o dobrych stronach tego projektu, aby go chłopom ruskim odmalować jak najjaśniej, ale mimo to — powiadał — że jak posłem jest, z tak smutną miną z wieców nie odjeżdżał jak wtedy.

Panowie! Jest rzeczą niesłychaną, aby w rzeczy tak wielkiej doniosłości, tak forsownie działano. W takich państwach, jak Anglja i Niemcy, tyle czasu tę rzecz studjowano, a u nas dano nam projekt w listopadzie, a dziś komisja ma już pół roboty z nim załatwione a subkomitetowi zostały tylko poprawki. Nie daliśmy sposobności wypowiedzenia się Sejmowi i Radom powiatowym, co naszem zdaniem nastąpić było powinno".

Następnie wniósł poseł **Stapiński** szereg rezolucji, które już przed tygodniem podaliśmy.

Wybryk najnowszy.

Wiedeń, 14 maja.

(B). Pan Głąbiński ciekawe snadź ma poglądy na zasadę solidarności „Koła".

Wydaje mu się widocznie, że jak za kurjalnych czasów, wystarczy wygłosić na zewnątrz jakiekolwiek oświadczenie, aby się ono stało nieprzekraczalnym zakonem dla wszystkich członków Koła.

Jest to stanowisko zgoła wadliwe i niedopuszczalne.

Dawniej, metoda taka mogła mieć swoje uprawnienie. Całe Koło miało przecież jednolitą barwę polityczną, prezesowi więc wolno było rzucać komendę bez jakichkolwiek ograniczeń.

Dziś Koło nie jest jednolitą organizacją polityczną. Nie potrafi znieść rozkazów narzuconych bez rozsądnego umotywowania, bez uprzedniego formalnego skrystalizowania sądów.

Od dnia 6 bm. opinja publiczna zaprzątnięta jest sprawą koncesjonowania agrarnego banku dla Bośni. Przez tydzień prasa i parlament rozpatrują ten akt zadziwiającej podatności rządu austrjackiego, a w komisji aneksyjnej toczą się równocześnie w przedmiocie tym obrady i zgłoszone zostały przeróżne wnioski i rezolucje, mające streścić wyrok komisji.

Miał więc prezes Koła p. Głąbiński czas zastanowić się nad kwestją, jakie stanowisko zająć mają członkowie „Koła" w komisji aneksyjnej, to znaczy, miał czas zasięgnąć języka co do usposobienia Koła w danej materji.

Zamiast zwołać posiedzenie i na niem w myśl statutu uchwalić instrukcję dla członków Koła zasiadających w komisji aneksyjnej, p. Głąbiński urządził na znak dany wtorkową uroczystość jasełek z kadzidłem, myrrhą i złotem dla p. Bilińskiego — ale o zbadaniu przekonań Koła względem chwilowo doniośliejszej kwestji politycznej, nie pomyślał.

Tymczasem Stronnictwo Ludowe na ostatniem swem zebraniu klubowem przeprowadziło w sprawie tej gruntowną rozprawę i jednomyślnie powzięło uchwałę, aby ludowi członkowie Koła oświadczyli się w komisji za wnioskami, wyrażającymi rządowi naganę.

Do uchwały podobnej miało Stronnictwo Ludowe prawo niezaprzeczone, skoro Koło jako takie, nie powzięło w tej mierze żadnej decyzji.

Pan Głąbiński natomiast, wygłosił w środę w komisji aneksyjnej dobrotliwą dla rządu mówkę, zapewnił, że wszystkiemu winien ten paskudny Burian i zapowiedział, że członkowie Koła głosować będą tylko za rezolucją Redlicha.

Takiem samowolnem oświadczeniem, naruszył p. Głąbiński kardynalną zasadę wszelkiego porozumienia w obrębie Koła.

Przywłaszczył sobie bez śladu jakiejkolwiek racji prawo narzucenia swej **osobistej** opinji ludowym członkom komisji.

Złamał przepis statutu, powiadający, że tylko pełne Koło ma prawo uchwalać instrukcje dla członków, zasiadających w komisji.

Po strzeleniu już tego bąka, dusza jakaś miłosierna pouczyła p. Głąbińskiego, że podobne autokratyczne oświadczenie prezesa, nie obowiązuje członków Koła w komisji. Przestroga podziałała, gdyż oto niespodziewanie zjawia się w czwartek rano wezwanie do odbycia posiedzenia Koła o godzinie 12-tej w południe.

A teraz uświadomijmy sobie niewłaściwość tego zarządzenia.

We wtorek, 11 bm. po odbyciu jasełek, p. Głąbiński zapowiedział najbliższe zebranie Koła na wtorek następny, dnia 18 bm. Posiedzenie Izby pełnej wyznaczone było na piątek 14 bm., pozostawały więc dwa dni wolne, których członkowie Koła nie zasiadający w komisjach, użyli na wyjazd do kraju. Klęska powodzi wymagała obecności posłów w ich okręgach wyborczych, aby się naocznie przekonać o rozmiarach szkód poczynionych i przygotować akcję ratunkową.

W takich warunkach, kiedy ledwie garść Koła pozostała we Wiedniu, zwoływać nadzwyczajne zebranie i uchwalać na niem instrukcje, było krokiem nad wyraz nietaktownym.

I dlatego wiceprezes **Stapiński** z całą stanowczością pisemnie zaprotestował przeciw praktykom podobnym i przeciw prawomocności uchwał mogących zapaść.

Cichaczem, z nienacka, zwołać zebranie Koła i próbować na niem przeforsowania uchwał już z góry narzuconych przez siebie, jest fintą zasługującą na potępienie bezwzględne. Gdyby metoda taka miała wejść w stałe użycie, zagroziłaby bardzo poważnie organizacji Koła. Najważniejsze sprawy rozstrzygałaby sobie potajemnie garść miłośników wiedeńskich kabaretów, — ogół członków Koła dowiadywałby się o zapadłych i „obowiązujących" uchwałach, chyba z telegramów gazeciarskich.

I dlatego dobrze się stało, że wiceprezes Stapiński wystąpił przeciw próbie podobnej i pouczył wodzirejów, że kpić sobie z członków Koła, nie wolno.

(Telefonem.)

Wiedeń. P. Biliński opowiada za pomocą swego konsulenta publicystycznego we wczorajszem wydaniu wieczornem „Die Zeit" o rokowaniach, jakie wrzekomo Stapiński prowadził z drem Szustersicem w kwestji przystąpienia Stronnictwa ludowego do klubu południowo-słowiańskiego.

Zbyteczna nadmieniać, że wiadomość ta jest **niedorzeczną plotką**, z palca wyssaną. Krucho być już musi z p. Bilińskim, jeżeli się puszcza na tak bezsensowne pomysły. Wszechpolakom byłoby na rękę, gdyby się pozbyli z Koła, ludowców, którzy pilnie kontrolują ich działalność polityczną i wedle możności przeszkadzają im w geszefciarstwie osobistem. Ale Stronnictwo ludowe nie myśli sprawić wszechpolakom tej satysfakcji i ustąpieniem z Koła, wydać kraj na łup spekulantów.

Prasa o zajściach w Kole Polskiem.

Reklamowana tak gwałtownie sławna owa większość pięciu rąk, która przegłosowała zaufanie dla Bilińskiego — okazuje się teraz zbyt kruchą „jednomyślnością" w tej sprawie, gdyż z powodu ostatnich wypadków w Kole pojawia się coraz więcej krytycznych głosów w prasie nie-wszechpolskiej, a głosy te najdowodniej wykazują przedewszystkiem całą nieudolność kierownictwa p. Głąbińskiego. Gotowo się jeszcze skończyć tem, że owo „oczyszczenie atmosfery" w Kole, które wszechpolacy widzą w dyskusji nad zaufaniem dla Bilińskiego i w wyniku jej, przemieni się w prawdziwe oczyszczenie krzesła prezesowskiego w Kole. Na p. Głąbińskiego sypnęły się bowiem teraz klęski jedna po drugiej — chciał pognębić ludowców, a sam z tej intrygi wychodzi pognębiony, wykazując gruntowny brak najkardynalniejszych warunków na prezesa: roztropności i przewidywań, słowem orjentacji politycznej.

Zapewnia pan prezes o niewątpliwej większości przy wniosku polskim o kanały w komisji budżetowej — Kolo spokojne nie czyni dalszych starań, aż mimo uroczystych słów prezesa przychodzi nie tylko skandaliczna klapa dla wiarygodności zapewnień prezesowskich, ale — co gorzej — poważna klęska dla kraju. O wrażeniu, jakie ona wywarła na całem Kole, pisze *Czas:*

„Z powodu klęski poniesionej w komisji budżetowej przy obradach nad budową kanałów, panuje w Kole polskiem wielkie przygnębienie i powtarzają się ciągle wzajemne wyrzuty. Członkom komisji zarzucają, że nie obliczywszy się z większości, dopuścili do głosowania. Natomiast członkowie komisji odpowiadają, że prezes Koła polskiego oświadczył im, że ma większość zapewnioną. Obecnie rozważają powszechnie, jakby naprawić to, co się stało. Koło polskie będzie może miało potemu sposobność przez to, że sprawa banku agrarnego w formie naglącego wniosku weszła do pełnej Izby".

Koło zastanawiać się musi teraz nad naprawieniem nieopatrzności pana prezesa, który ponadto jeszcze jednego strzelił bąka, że polecił wstrzymać się od głosowania nad wnioskiem czeskim, bodaj w części pomyślnym dla Galicji, który przez to byłby upadł, gdyby znowu nie zorjentowanie się czyje inne, a nie prezesa Koła polskiego, zorjentowanie się posła **Koliszera**, który, nie słuchając niemądrych zarządzeń prezesowskich, jednym swoim głosem przeważył uchwałę wniosku i uratował tem samem sytuację sprawy krajowej od nowej klęski.

Potem zapowiada pan prezes kategorycznie, a bez zapytania się Koła o zdanie, że będzie ono głosować za rezolucją Redlicha w komisji aneksyjnej. Pisze o tem *Głos Narodu*, nie należący zresztą wcale do naszych zwolenników:

„Ubolewać należy, że cała ta sprawa wywołała rozdwojenie w polskiej reprezentacji parlamentarnej. Winę ponosi tu — zdaje się — wyłącznie prezes Koła polskiego. Na wczorajszem posiedzeniu komisji oświadczył bowiem na własną rękę (!) imieniem Koła, że głosować będzie za rezolucją posła Redlicha. Na dzisiejsze zaś popołudnie zwołał posiedzenie Koła polskiego „dla zajęcia stanowiska wobec bośniacko-agrarnej kwestji". Jest

to widoczna nieformalność. Dr Głąbiński przesądził sam sprawę, a potem dopiero zwołał Koło dla zapytania go o opinję! Jak można tak kompromitować poważny klub parlamentarny? Wiceprezes Koła poseł Stapiński ma więc formalną słuszność, gdy w liście do dra Głąbińskiego protestuje przeciw ewentualnej dzisiejszej uchwale i oświadcza, że ludowcy nie wezmą udziału w posiedzeniu Koła".

To samo pismo w dalszym ciągu usiłuje wykazać, że mimo wszystko trzeba było salwować powagę prezesa na zewnątrz!... Ależ panowie i solidarność klubowa ma swoje granice, a trudno jest wbrew własnemu przekonaniu pokrywać własnymi głosami samowolę nierozumną pana prezesa!

Naturalnie *Słowo Polskie* i brukowiec wszechpolski *Goniec* apoteozują w całej tej awanturze p. Głąbińskiego, z ministra Bilińskiego robią „najbardziej szanowaną osobistość w Austrji" (gwałtu!), a suchej nitki nie zostawią na Stapińskim, łżąc słowo w słowo jak najęte. Inne pisma, nie wszechpolskie, bardzo krytycznie zapatrują się na pana prezesa Koła polskiego i bezstronnie przedstawiają ostatnie zajścia w Kole. Niezależna opinja miasta i kraju — jak zewsząd dochodzą nas wiadomości — zadowoloną jest z wystąpień ludowców, które dopomogły do przygwożdżenia machinacji i intryg wszechpolsko-ministerjalnych i odkryły całe niedołęstwo prezesowskie p. Głąbińskiego.

* * *

Nerwowa odwaga ks. Pastora pochwalona przez wszechpolaków, wietrzących w nim nową ofiarę, spotkała się z dosadnem ocenieniem najbliższych mu po konfesjonale chrześcijańsko-społecznych z *Głosu Narodu*, którzy najpierw wypomnieli mu „wędrówkę od stronnictwa do stronnictwa" — „brak orjentacji politycznej, połączonej z dziwną giętkością przekonań i gotowością do ciągłych, a nieraz wprost sprzecznych kompromisów" — a potem piszą tak o nim: „Ostatnia nowość — to ta, że ks. Pastor wystąpił z klubu ludowców po ośmiomiesięcznym tam pobycie. Nic w tem dziwnego, jak nie było dziwnem i jego wstąpienie do Stronnictwa ludowego. Pos. ks. Pastor chodzi bowiem drogami różnemi, więc spróbował, czyby na starość pod znakiem p. Stapińskiego nie znalazł uspokojenia dla skołatanej duszy. Gdy doznał zawodu, wystąpił. Nawet z pięknym gestem! Poseł Stapiński zawołał wówczas z ulgą: „Baba z wozu, koniom lżej". Porównanie dla ks. Pastora niezbyt pochlebne, a dowcipne i trafne!"

* * *

Fakt ustąpienia posłowi Koliszerowi mandatu ludowców do komisji budżetowej spotkał się z uznaniem całej niemal zdrowo myślącej prasy. Najlepszym wyrazem jej jest następująca notatka *Dziennika Polskiego*:

„Niemiły epizod przy desygnowaniu polskich członków do komisji budżetowej zakończył się w ten sposób, że ludowcy ustąpili p. Koliszerowi jeden ze swoich mandatów. Ludowcy dali dowód wielkiej politycznej dojrzałości i poważnego traktowania obowiązków poselskich, skoro interes całości postawili ponad interes frakcji. Narodowym demokratom szło tylko o to, żeby „ich" poseł miał ten mandat, o resztę się nie troszczyli. Demokraci znów zgrzeszyli, biorąc rzecz osobiście; pan Staniszewski jest posłem znacznego talentu i zdolności, ale sam nie będzie twierdził, że zdoła w komisji budżetowej zastąpić dra Koliszera. Frakcyjność więc i względy osobiste złożyły się na wynik, który cała Izba przyjęła ze zdumieniem. Ludowcom zaś, a specjalnie p. Łuszczkiewiczowi, należy się uznanie za ofiarę z osobistej ambicji na ogólną korzyść".

Krok ten nie w smak poszedł narodowym demokratom, których intrygom w ten sposób się zapobiegło, dlatego też w głównych swoich organach milczą, a w przeznaczonej dla ludu swojej *Ojczyźnie* robią z tego kwestję wyznaniową, zajmując stanowisko to, godne *Głosu Narodu*, który też nie omieszkał już tego wyzyskać, zarzucając ludowcom, iż ustąpili miejsca żydowi. Nie wspomina zaś to uczciwe pisemko, ani słówkiem, że poseł Koliszer jest najlepszą siłą ekonomiczną w Kole polskiem, jednym z najlepszych znawców tych spraw w całej Izbie poselskiej, cieszącym się pod tym względem uznaniem powszechnem i że właśnie jako takiemu ludowcy swego miejsca ustąpili, uznając nieodzowną jego potrzebę w tej najważniejszej komisji.

Jak zresztą był on tam bardzo potrzebny, dość wskazać tylko na przytoczony już powyżej fakt, gdzie poseł Koliszer uratował swym głosem kanały galicyjskie.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 15 maja.

Jak było do przewidzenia, opozycja postanowiła sprawę bośniackiego banku agrarnego przenieść możliwie najszybciej przed pełną Izbę, a użyto do tego zwykłej drogi, wniosku nagłego. Na wczorajszem posiedzeniu poseł Szustersicz wniósł nagły wniosek w tej sprawie, pokrywający się zupełnie z odrzuconą przedwczoraj w komisji aneksyjnej rezolucją posła Vukovicza.

Po załatwieniu nagłego wniosku posła Richtera uchwalono wybór komisji, złożonej z 26 członków dla zbadania stosunków rolników uprawiających buraki.

Następnie rozpoczęto dyskusję nad nagłym wnioskiem posła Massaryka w sprawie procesu o zdradę stanu w Zagrzebiu. Poseł Massaryk wskazuje na to, że proces zagrzebski przechodzi wszystko to, co można było dotychczas powiedzieć o sądownictwie rosyjskiem. Mowca wskazuje na to, że proces ten rozdmuchał znów namiętności narodowe, a akt oskarżenia nie jest wolnym od denuncjowania posłów parlamentarnych.

Skład trybunału przedewszystkiem zasługuje na zapoznanie z nim całego świata. Prezydent sądu znajduje się z powodu wybryków, popełnianych w stanie pijanym w śledztwie dyscyplinarnem. O jednym wotancie publicznie opowiadają najgorsze rzeczy. Sędziemu śledczemu zarzuca się, że w Warażdynie był agentem prowokacyjnym. Protokoły śledztwa są sfałszowane; sędziowie ciągle czynią reminiscencje etnograficzne i historyczne, a świadkowie znowu muszą ze swej strony przeciw temu występować. Każdemu zarzuca się, że propaguje ideę serbską i chce się dowodzić, że w Chorwacji niema wcale Serbów. Propagowanie idei narodowej serbskiej uważa się za obrazę majestatu. Niema absolutnie dowodów dla oskarżenia o organizację rewolucyjną lub zdradę stanu. Świadkowie są zupełnie niewiarygodni; jeden z nich jest mordercą ukaranym, inny zasądzony został na karę więzienia 18 miesięcy, trzeci zaś zadał sobie lekkie rany, aby módz świadczyć przeciw oskarżonym. Sędziowie i świadkowie należą do partji Franka. Najdrobniejszą plotkę wytacza się zaraz w sądzie. Sposób, w jaki się proces prowadzi, zdradza, że jest to najgorszy tendencyjny proces polityczny.

Na prośbę prezydenta Pattaja poseł Massaryk przerwał swoje wywody do najbliższego posiedzenia, które odbędzie się we wtorek o godz. 10-tej przedpołudniem.

Wycieczka poselska do Bośni.

Na wczorajszem posiedzeniu zwróciło się wielu posłów do prezydenta Izby Pattaja z propozycją odbycia wspólnej wycieczki podczas Zielonych Świąt do Bośni i Hercegowiny celem poznania tamtejszych stosunków. Prezydent przyrzekł poczynić odpowiednie kroki. Do udziału zgłosiło się około 200 posłów.

Przegląd polityczny.

Austrja.

Wizyta Wilhelma w Wiedniu.

Wczoraj przybył cesarz Wilhelm wraz z cesarzową Augustą Wiktorją do Wiednia. Na uroczystem przyjęciu w zamku wygłoszono toasty, w których podnoszono sojusz obu państw i wysłano depesze do króla włoskiego, na którą król Wiktor Emanuel odpowiedział telegramem, zapewniającym przyjaźń.

Niemcy.

Protest przeciw podatkowi od spadków.

Westfalski związek chłopski nadesłał do kanclerza państwa Bülowa i do parlamentu protest przeciwko podatkowi od spadków, zaopatrzony w przeszło 40.000 podpisów, pomiędzy którymi znajdują się także podpisy byłych ministrów rolnictwa Hammersteina i Podbielskiego.

Rosja.

O powszechne nauczanie.

Narada w kwestji powszechnego nauczania postanowiła, iż nauczycielami w początkowych szkołach rosyjskich mogą być tylko Rosjanie prawosławni, w szkołach zaś innych narodowości mogą być nauczycielami innoplemieńcy i innych wyznań.

Sprawa dymisji Izwolskiego.

Przedłużenie urlopu ministra spraw zagranicznych Izwolskiego uważane jest przez sfery blisko stojące przy ministerstwie jako dowód, że pogłoski o jego dymisji się sprawdzają, przyczem, jak zapewnia „Russkoje Słowo" ma on być przeniesiony do Madrytu.

Chuligani przeciw Dubrowinowi.

Podług słów „Rusi" odbyło się zebranie „Związku narodu rosyjskiego" w nieobecności Dubrowina na którem główna rada związku przyjęła rezolucję, że uważa to za obowiązek Dubrowina stawienie się przed sądem w Finlandji i oczyszczenie się z zarzutów, gdyby zaś Dubrowin tego nie uczynił, świadczyłoby to o jego udziale w zabójstwie Herzensteina. W razie niestawienia się będzie zmuszony do złożenia godności przewodniczącego związku i wykluczony ze związku.

Z ankiety szkolnej.

(*Telefonem*).

Lwów, 15 maja.

W gmachu Namiestnictwa odbywa się od wczoraj zwołana skutkiem uchwały sejmowej ankieta, mająca przeprowadzić rewizje kwestji dwutypowości szkół ludowych. Jest ona pierwszą z ankiet które Rada szkolna zamierza zwołać dla rozstrzygnięcia pytań odnoszących się do kwestji: 1) dwutypowości szkół ludowych 2) możliwej reformy szkół typu wiejskiego i wydziałowych 3) nauki dopełniającej i dopełniających kursów rolniczych 4) kursów dla dorosłych analfabetów 5) budowy szkół i technicznego nadzoru nad nimi 6) administracji szkolnej.

Ankiecie przewodniczy namiestnik Bobrzyński, bierze w niej udział cała sekcja pierwsza Rady szkolnej, członkowie sejmowej komisji szkolnej, w ich liczbie posłowie ludowi: Długosz, Jedynak i Wasung, szereg inspektorów szkolnych i mężów zaufania z pośród nauczycielstwa.

Na wstępie prezes Tow. pedagogicznego, poseł Tomaszewski wyraził żal, że nie dopuszczono na ankietę przedstawicieli organizacji nauczycielskich, oraz wybitnych mężów z poza Sejmu.

Temat obrad zawarty jest w formie pytań, na których odpowiedź, gdyby dyskusja ogólna nie była dopuszczoną, musi być z góry niekorzystną. Skutkiem tego pomimo sprzeciwiań się przewodniczącego rozwinęła się dyskusja nad całokształtem szkolnictwa ludowego.

Posłowie ludowi i demokratyczni zajęli stanowisko przeciw dwutypowości szkół — przemawiali posłowie Tomaszewski, Michałowski, Adam, Bandrowski. Poseł Długosz wykazywał, że ustawy szkolne muszą się stosować do ducha czasu, do idei demokratycznej, która ogarnęła kraj cały, musi się dostosować i szkolnictwo. Mowca domaga się sprawiedliwego rozdziału tego najwyższego dobra, jakiem jest oświata. Nie można pewnej części społeczeństwa stawiać przeszkód w nabyciu tej oświaty. Z pod włościańskiej strzechy wyrastają jednostki stanowiące chlubę kraju i nauki. Mówca oświadcza się za jednolitą, jednotypową szkołą w czterech pierwszych latach nauki, któraby umożliwiała przejście do szkół średnich i przemysłowych. Dwutypowość dopuszczaną być może w piątym i szóstym roku szkół ludowych, gdzie fachowa wiedza ma być udzielaną stosownie do otoczenia, wśród którego uczeń żyje.

W tym samym duchu przemawiał poseł Jedynak, który rzeczowo przedstawiał potrzeby ludu

wiejskiego pod względem szkolnictwa, oświadczając się za jednotypowością do czterech klas ludowych.

Stanowisko to posłów ludowych i demokratycznych znalazło wyraz w następującem oświadczeniu posła Wasunga:

„Potrzebom kraju odpowiedzieć może jedynie szkoła ludowa jednolita w pierwszych czterech latach nauki, t. j. dla dzieci od 7 do 10 roku życia, umożliwiając przejście na wyższe lata nauki do szkół wydziałowych i zawodowych. Bez względu na stopień organizacji szkoły, podręczniki w tych 4 latach nauki winny być te same. Dla zapewnienia skuteczności nauce w 4 pierwszych latach szkół ludowych niezbędną jest rzeczą usunięcie języka niemieckiego. Żądaniu ludności co do języka niemieckiego, należy zadość uczynić przez zorganizowanie na podstawie osobnej ustawy kursów zimowych języka niemieckiego przy szkołach ludowych, przeznaczonych dla starszej młodzieży i dorosłych“.

Za wprowadzeniem jednolitości przemawiał także poseł ruski dr Makuch — przeciw niej jedynie inspektorowie szkolni prawie wszyscy.

Dalszy ciąg ankiety dziś. — Z przebiegu wczorajszych obrad i męskiego stanowiska naszych posłów widać dowodnie, jak zmienił się jednak Sejm galicyjski, którego członkowie zajęli tak sprawiedliwe i zgodne z życzeniami ogółu ludności i nauczycielstwa stanowisko.

Życie krakowskie.

Zebranie ludowców krakowskich odbędzie się we wtorek 18 bm. o godz. 7 wieczór w lokalu przy ul. Smoleńsk 27. Na porządku dziennym: 1) Sprawa Chełmszczyzny; 2) Agitacja za reformą wyborczą do Sejmu.

Polskie Towarzystwo emigracyjne zawarło układ z Wydziałem krajowym, dobrowolnie poddając pod jego kontrolę całą swą działalność. Delegat wydziału krajowego będzie brał udział w posiedzeniach Rady nadzorczej Towarzystwa i miał prawo przeglądania w każdym czasie wszystkich ksiąg rachunkowych, regestrów, wykazów i korespondencji P. T. E. Wobec publicznych biur pracy uważane będzie PTE. za upełnomocnionego zastępcę zagranicznych pracodawców. Wzamian za stosowanie się do umówionych norm przyrzeka Wydział krajowy Towarzystwu swe poparcie i przyjmuje pod swój protektorat zagraniczne agencje P. T. E., według norm tych założone i prowadzone.

W zeszłym miesiącu dyrektor P. T. E., p. Okołowicz, odbył podróż do Francji, wynikiem której było założenie agencji w Paryżu na giełdzie handlowej (adres: Paris, Bourse de Commerce, Bureau Nr 240). Kierownictwo nowej tej agencji powierzone zostało p. Dr. Stanisławowi Kozickiemu, któremu w akcji opiekuńczej nad robotnikami polskimi, zatrudnionymi w departamentach sąsiadujących z Paryżem pomagać będzie Stow. młodzieży polsk. w Paryżu „Koło“. W dniu zaś 31-go bm. obejmuje P. T. E. we władzy Zarząd agencję założoną przez Wydział krajowy w Nancy.

Przystępując do zakładania bibliotek dla wychodźców polskich na obczyźnie, nawiązało P. T. E. stosunek z Towarzystwem Szkoły Ludowej, powierzając mu układanie katalogów i odpowiedni dobór książek. Obecnie Składnica Zarządu główn. T. S. L. opracowuje właśnie katalogi takie dla zakładanej z inicjatywy i za staraniem P. T. E. bibljoteki w przytułku emigracyjnym w Tryeście i biblioteczek ludowych na okrętach Austro-Americany. W związku z tą sprawą przebywał obecnie w Tryeście członek rady nadzor. P. T. E., poseł Jan Wasung.

Na sanatorjum nauczycielskie. Grono osób ze wszystkich sfer naszego miasta zwołuje poufne zebranie, celem zawiązania w Krakowie „Komitetu obywatelskiego“ w sprawie poparcia „Wielkiej loterji fantowej“ na rzecz „Sanatorjum nauczycielskiego“. Zebranie to odbędzie się w poniedziałek dnia 17 b. m. w sali Rady miejskiej, o godz. 5 po południu. — Porządek dzienny: 1. Zagajenie; — 2. Wybór przewodniczącego i sekretarza; — 3. Referat w sprawie Sanatorjum; — 4. Przemówienia delegatów; — 5. Dyskusja; — 6. Wybór Komitetu miejscowego; — 7. Wnioski.

Z Akademji Umiejętności. Tegoroczne uroczyste publiczne posiedzenie Akademji odbędzie się dnia 22 b. m. o godz. 12-ej w południe, w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego. Odczyt na niem wygłosi prof. dr August Witkowski p. t.: „O zasadzie względności“. Bilety wolnego wstępu na to posiedzenie wydawać będzie kasa Akademji w dniach: poniedziałek, wtorek i środa od godz. 11 do 1 w południe. — Dnia 21-go b. m. odbędzie się walne administracyjne posiedzenie Akademji o godz. w pół do 11 rano.

„Festyn bzowy“. Staraniem Koła Pań Straży Polskiej odbędzie się dnia 20 b. m. we czwartek w parku dra Jordana pod protektoratem hr. Zdzisławowej Tarnowskiej „Festyn bzowy“, z którego dochód przeznaczony na fundusz założenia polskiej szkoły realnej w Orłowie na Śląsku. Do 1 września b. r. muszą być zebrane potrzebne fundusze do założenia tej szkoły, w przeciwnym razie przepadnie dla nas tak ważna placówka narodowa. Wzywa się zatem całą patrjotyczną ludność do współudziału. Datki w gotówce na ten cel przyjmuje hr. Zdzisławowa Tarnowska.

Odczyt. Dnia 17 b. m. o godz. 8 wieczór odbędzie się w czytelni T. S. L. im. Kilińskiego, odczyt p. dra Władysława Molickiego p. t.: „O samorządzie“. Wstęp wolny dla członków.

Irena Solska rozpoczyna szereg gościnnych występów we Lwowie w środę 19 bm., w głośnej komedji Oskara Wilde'a: „Wachlarz lady Windermeer“, w której święciła p. Solska wielki tryumf na krakowskiej scenie. Pani Solska wystąpi sześć razy na lwowskiej scenie — a mianowicie dwa razy w „Wachlarzu lady Windermeere“ jako Mrs Erlynne, dalej jako Psyche w „Eros i Psyche“ Żuławskiego, Ijola w „Wieczorze Trzech Króli“ Szekspira, „Małgorzatka“ w sztuce tej samej nazwy Davisa i Lipschütza i jako Julia w tragedji Szekspira „Romeo i Julia“.

Z teatru ludowego. Dziś w sobotę po raz trzeci operetka pt. „Figle wiosenne“, która doznaje coraz większego powodzenia. Niedziela po poł. o 4 „Ogniem i mieczem“, sztuka w 6 odsłonach, uscenizowana z powieści H. Sienkiewicza. Niedziela wieczór o 8 „Figle wiosenne“, operetka w 3 aktach. Śpiewy i tańce. Poniedziałek przedstawienie popularne ceny zniżone. „Lygia“, sztuka w 8 obrazach, osnuta na powieści H. Sienkiewicza.

Kabaret urządza klub pocztowy we środę 19 bm. o godz. w wpół do ósmej wieczorem (Lubicz l. 5). Zwyczajem kabaretów paryskich, w sali rozstawione będą stoliki. Program zapowiada: występ miss Izadory Dunkan primabalieryny wszechświatowego Corps de ballet opery Jerzego Serbskiego, signora Negro Bolo del Carpo murzyna tancmistrza międzynarodowego Corps de ballett opery nadwornej króla Mormohów, mgr. St. F coeur i Mac H. A. Rashin wszechświatowych kuplecistów okolicznościowych największego teatru rozmaitości „War-sha-vy“, którzy między innemi odśpiewają kuplety na temat „Historja urzędnika z protekcją“, „Historja urzędnika bez protekcji“ i tym podobne wesołe kawałki. Udział w tym kabarecie dla członków klubu wynosi 50 hal., dla gości kor. 1.

Krak. „Tow. ochrony zwierząt“ odbyło wczoraj zgromadzenie przy licznym udziale swych członków pod przewodnictwem dra Kaz. Lubeckiego. Ze sprawozdania Zarządu okazuje się, iż akcja podjęta przez Towarzystwo w sprawie położenia kresu nieludzkiemu znęcaniu się nad zwierzętami, zatacza w Krakowie i na prowincji coraz szersze kręgi i dzięki poparciu ze strony prasy i władz poszczycić się może wcale pomyślnymi rezultatami. Towarzystwo to wzrosło także ostatnimi czasy w wcale pokaźną cyfrę członków z różnych sfer społeczeństwa i weszło w bliższy kontakt z Towarzystwami o pokrewnych celach zagranicą. Na odbyć się mający w lipcu br. międzynarodowy kongres w Londynie w sprawie ochrony zwierząt wyśle Towarzystwo referat i przystąpi do Ligi antiwiwisekcyjnej. Omawiano następnie szereg oznajmionych Towarzystwu nowych wypadków dręczenia zwierząt i wystrzeliwania ptaszków przy ul. Łobzowskiej — przyczem p. J. Drozdowski zwrócił uwagę na notatkę „Gazety Powszechnej“ p. t.: „Znęcanie się nad zwierzętami“, wzywając Zarząd, by odniósł się do odnośnych władz z prośbą o położenie tamy tym barbarzyństwom. Uchwalono jednomyślnie wyrazić podziękowanie wiceprezesowi p. Kukawskiemu za podjęte trudy i opracowanie obszernego memorjału w kwestji reformy rakarni miejskiej, tudzież przyznano powtórne wynagrodzenie funkcjonarjuszy policyjnych, interweniujących w wypadkach dręczenia zwierząt.

Sprawy wodociągowe. Komisja wodociągowa rady miejskiej uchwaliła nabyć parcelę w Bielanach za 6000 kor., dalej uchwalono przedłożony przez subkomitet wniosek o nabycie gruntów dla zarządu wodociągowego, zezwolono na pobór wody jednemu z mieszkańców w Grzegórzkach, zatwierdzono ofertę na dostawę wentyli dla trzeciej maszyny i uchwalono kredyt na budowę rurociągu w Półwsiu zwierzynieckiem pod warunkiem, że interesowani właściciele przyczynią się do kosztów budowy.

Mieszkanie bardzo ładne i bardzo wygodne — wyszukamy temu panu radcy miejskiemu, któryby zechciał zamieszkać na ulicy Felicjanek, bo wtedy przynajmniej dostalibyśmy chodniki na naszej ulicy. Czyż to nie skandal, żeby na ulicy, zabudowanej ładnemi nawet kamienicami i dość ruchliwej, nie było chodników? Niby są! Są wyłożone t. zw. „kocimi łebkami“, że nogi sobie można powykręcać, nos rozbić, jak nie przyzwierając na Rynku krakowskim. Czy my nie płacimy takich samych podatków, jak inne ulice? Panowie radcowie! Ulitujcie się nad naszymi butami, nogami nosami i sprowadźcie się na naszą ulicę!

Mieszkaniec ulicy Felicjanek.

Odwołanie matchu. Z powodu festynu na kolonie wakacyjne, match zapowiedziany na jutro tj. 16 bm. został odwołanym.

Zwłoki żołnierza w Wiśle. Przed kilku dniami wyrzuciły fale Wisły na brzeg zwłoki żołnierza, który, jak się okazało, był służącym komendanta twierdzy krakowskiej marszałka-porucznika Bendy. Z początku myślano, że żołnierz ten popełnił samobójstwo, następnie przypuszczano tutaj wypadek morderstwa. Mówiono, że utopili go inni żołnierze w bójce o jakąś dziewczynę. Sprawą tą zajęła się policja krakowska, która po przeprowadzonych dochodzeniach, przyszła do przekonania, że nieszczęśliwy popełnił samobójstwo.

Odważny włamywacz. Dzisiejszej nocy, nie wyśledzony dotychczas sprawca, włamał się do fabryki wyrobów platerowych. M. Jarry w Krakowie. Po otworzeniu wytrychem drzwi prowadzących do kantoru fabryki, otworzył za pomocą zapałek kasę wertheimowską i wyjął z niej kasetkę żelazną z całą jej zawartością 3.000 K. Z kasetką poszedł do olbrzymiej hali roboczej fabryki i tam począł wyjmować z kasetki pieniądze. Ponieważ jednak przedtem musiał ją rozbić, narobił hałasu, na odgłos którego stróż fabryczny przebudził się ze snu i z latarką w ręku udał się do hali fabrycznej. Tu przyświecając sobie zapytał: „kto tu jest?“ Zamiast odpowiedzi słownej otrzymał gwałtowne i niespodziewane uderzenie w głowę jakimś kanciastym przedmiotem, zdaje się, że stołkiem. Stróż upadł na ziemię, latarka wypadła mu z ręki, a złodziej skorzystawszy z tego, zoległ, zabierając owe wyjęte już 700 K, zapominając zaś zabrać kasetki z wszystkimi pieniądzmi. Policja za tym niezmiernie odważnym i doświadczonym już włamywaczem, który przy pomocy zwykłej zapałek, umie kasy wertheimowskie otwierać, wdrożyła energiczne poszukiwania. Sprawę tę ujął w swe ręce inspektor policji p. Br. Karcz.

Przezorny złodziej. Wczoraj po południu usiłował dokonać w ciekawy bardzo sposób kradzieży mieszkaniowej niejaki Kasper Opiel. Zaszedłszy do jednego z domów przy ul. Felicjanek, zadzwonił do pewnego mieszkania z frontu, spodziewając się, że służąca wyjdzie mu drzwi otworzyć i kuchnię pozostawi niezamkniętą. Sam zaś zaraz po zadzwonieniu wpadł z tyłu do tego mieszkania, dostał się do kuchni i już począł wyjmować z kredensu srebrne łyżeczki, widelce i t. d., gdy ktoś z domowników wszedł przypadkowo do kuchni i Opiela przytrzymał. Osadzono go w aresztach policyjnych.

Aresztowanie gimnazjalisty. Policja krakowska aresztowała wczoraj 14 letniego ucznia gimnazyalnego Karola K., który od dłuższego czasu przychodził do sklepu Kreislera przy ul. Grodzkiej i kradł rozmaite towary. Podczas rewizji, urządzonej w jego mieszkaniu znaleziono skład perfum, mydełek, farb i tp, które to rzeczy pochodzą z kradzieży, dokonanych w handlu Kreislera.

Z życia karczmy nowowiejskiej. Ubiegłej nocy około godz. 11 przyszło w karczmie nowo-wiejskiej do krwawej bójki na noże między czterema młodymi murarzami. Jeden z nich, 21 letni murarz Cyganek napadł na 3 swoich towarzyszy i zranił ciężko niejakiego Kazimierza Chrebika nożem w okolicę brzu-

cha, tak, że mu jelita wypadły. Drugiego towarzysza Stanisława Szymańskiego i trzeciego Zygmunta Chłonia ciężko poranił. Pomocy udzieliło ranionym pogotowie ratunkowe.

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:

Sobota: „Dzika kaczka“, dram. w 5-ciu akt. H. Ibsena (występ R. Żelazowskiego).
Niedziela: o godz. 3-ciej „Kopciuszek“, (ceny zniżone do połowy).
Niedziela: o godz. 7-mej „Dzika kaczka“, (występ R. Żelazowskiego).
Poniedziałek: „Król“, komedja w 4-ch aktach.

Teatr ludowy:

Sobota: „Figle wiosenne“.
Niedziela popołudniu o 4. „Ogniem i mieczem“, wieczór o godz. 8-mej „Figle wiosenne“, operetka w 3 aktach. Ceny miejsc zwyczajne.
Poniedziałek: „Lygja“.

Wieści z kraju.

3 Maja na wsi. Za inicjatywą krakowskiego „Tow. Oświaty lud.“ obchodzono uroczyście dzień 3-go Maja w Łodygowicach górnych, staraniem tamtejszej nauczycielki p. Stef. Sadowskiej. Na program poranku złożył się odczyt o konstytucji, zakończony gorącą zachętą do pielęgnowania naszych ideałów narodowych, śpiewy i deklamacje patrjotyczne. Podobnie urządzono uroczyste obchody 3 Maja w Gawłuszowicach, staraniem tamtejszego nauczyciela p. K. Popiela, — oraz w Kobylanach, gdzie ks. Kruszyna, kierownik czytelni T. O. L. odprawił uroczystą Mszę św. na cześć Królowej Korony polskiej, a po południu miejscowa ludność wzięła udział w patrjotycznym wieczorku. — Niemniej obchodzono pamiątkę konstytucji majowej w Kamieniu (koło Przegini duchownej). Kierownik czytelni T. O. L. p. Sieńko, wygłosił odczyt „O znaczeniu konstytucji 3 Maja“, a ks. Wład. Maciąga odprawił uroczyste nabożeństwo. — Wszędzie zbierano „Dar narodowy“ przeznaczony na cele T. O. L.

Wiec „Straży Polskiej“. Jutro, w niedzielę dnia 16 b. m. odbędzie się w Bronowicach Wielkich, w sali Kółka rolniczego wiec „Straży Polskiej“ o godz. 3-ej po południu. Porządek wiecu: 1. O czynach i zasługach Anczyca; referent p. Dymek. — 2. O celach i zadaniach „Straży Polskiej“; referent prof. Magiera. — 3. Dyskusja i wnioski.

Śmiały napad. W Dziedzicach dokonali nie wyśledzeni dotąd bandyci śmiałego napadu na restauratorze Markusie Bettlerze. Oto bawiąc w trójkę w szynkowni zażądali trunków, po których wypiciu podali Bettlerowi grubszą jakąś monetę. W chwili, gdy ten odemknął kasę i chciał wydać resztę, rzucili się na niego z rewolwerami w ręku i zabrali mu w gotówce 4 tys. K i dwa złote zegarki wartości 400 koron. W czasie szamotania się strzelili do Bettlera trzy razy i zranili go w głowę. Po dokonaniu rabunku znikli w lesie.

Pruska hjena emigracyjna. Dnia 11 bm. przybył do Nowego Targu jakiś agent pruskich firm przewozowych — zamieszkał w hotelu Herza i tam zwoływał wszystkich, którzy się trudnią szwarcowaniem ludzi do Ameryki lub do Czech. Agent ów pruski zachwalał Kanadę, obiecywał złote góry. Ale nie spodobało się to wachmistrzowi tut. powiat. Posterunku żandarmerji p. Stiasnemu, — wkroczył — ptaszka do starosty zaprowadził, a ten owego ptaszka prusko emigracyjnego natychmiast z Nowego Targu wyszupasował.

Zasypana szkoła. Z Przemyśla donosi nasz korespondent (nom): W niedzielę 10 bm. oberwał się stok pagórka stojącego za tylną ścianą szkoły ludowej im. Sienkiewicza. Usuwająca się ziemia zwaliła pół. m. gruby, 25 m. długi i 8 m. wysoki mur ochronny, tudzież uszkodziła mury samego budynku. Szkoda znaczna. Że ofiar w życiu ludzkiem nie było zawdzięczać należy temu, iż wypadek zaszedł w niedzielę i w dodatku w nocy. Przyczyną katastrofy podmoknięcie gruntu spowodowane uporczywą niepogodą.

Nowe szkoły. Rada szkolna krajowa zorganizowała 1-klasowe szkoły: w Bukowcu, Mokrej wsi, Sudkowicach, Jatwięgach, Nowikach, Kamienicy dolnej, Jodłówce ad Wałki, Sokole, Potoku wielkim, Leninie małej, Rydzowie, Łotatnikach, Siedliskach, Korniaktowie, Krośnicy, Kukowie.

Rada szkolna postanowiła budowę 1-klasowych szkół: w Klęczanach, Romanowem Siole, Worobijówce, dobudowę piętra na budynku szkolnym w Podzameczku budowę: 1-klasowej szkoły w Bukowej, 3-klasowej szkoły w Klimkówce, 2-klasowej szkoły w Presowcach.

Konferencja inspektorów szkolnych okręgowych, mająca na celu omówienie spraw dydaktycznych i administracyjnych w zakresie nauki ogrodnictwa i pszczelnictwa w szkołach ludowych odbędzie się w Tarnowie, w d. 24, 25 i 26 maja br. Program tej konferencji obejmuje następujące sprawy: 1. Omówienie rozporządzeń wydanych w sprawie ogrodów szkolnych i praktycznej w nich nauki. 2. Omówienie potrzeb i braków, których zaspokojeniem, względnie usunięciem należałoby się zająć w interesie rozwoju ogrodów szkolnych i praktycznej nauki. Jakie są wyniki dotychczasowej działalności komitetów ogrodniczo-pszczelniczych? Pogląd na wyposażenie szkół w ogród i pole w poszczególnych okręgach w zachodniej części kraju. 3. Jak można skutecznie szerzyć pszczelnictwo pośród nauczycieli. 4. Jak ma działać nauczyciel w szkole i w gminie, aby skutecznie szerzył warzywnictwo i sadownictwo? Jakie ułatwienia mają w tym względzie nauczyciele ze strony towarzystw ogrodniczych. 5. Demonstracje w ogrodzie zakładowym szkoły ogrodniczej. 6. Lekcja praktyczna w ogrodzie szkolnym. 7. Zadania i sposób działania komitetów ogrodniczo-pszczelniczych. 8. Zakładanie dopełniających kursów rolniczych i ogrodniczych.

Wypadek kolejowy. — Tadeusz Mazur, inżynier z Gródka Jagiellońskiego, uległ strasznemu wypadkowi podczas jazdy koleją na linji Gródek-Lwów. Oto w czasie jazdy zrobiło mu się słabo, wyszedł przeto na zewnątrz wagonu i stanął na platformie, łączącej dwa wozy. Nagle zemdlał, a upadając zsunął się między wozy. Spostrzeżono zaraz wypadek i zatrzymano pociąg. Po wydobyciu nieszczęśliwego z pod kół skonstatował lekarz kolejowy złamanie lewej nogi i poważne uszkodzenia wewnętrzne. Po przybyciu do Lwowa odwieziono go do tamtejszego szpitala powszechnego.

Pokłosie ludowe.

Premjowanie bydła rozpłodowego na targu. W Krakowie odbędzie się dnia 22 i 23 bm. na centralnej targowicy miejskiej VII targ na bydło rozpłodowe, na którym nastąpi również premjowanie doprowadzonych buhajów. Oprócz nich będą przedstawione jałówki ras: fryzyjskiej, oldenburskiej, simentalskiej, bern-simentalskiej i czerwonej rasy polskiej.

Ceny targowe bydła

z dnia 14-go maja (piątek)

w Krakowie.

Spędzono na targ bydła rogatego sztuk: 724 cieląt, 495 owiec i kóz 7, nierogacizny 327, razem 1553 zwierząt. Płacono za jeden centnar metryczny żywej wagi: buhaje od 56·72 kor., woły od 58 do 75 kor., krowy od 55·66 kor., jałownik od 54 kor., bitej wagi nierogaciznę od 146—160 kor. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: woły z paszy od 210—305 kor., krowy od 60—200 kor. jałówki od 50—150 kor., cielęta od 25—50 kor., owce i kozy od 20—24. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano sztuk: na miejscową konsumcję 899, na konsumcję innych gmin kraju 510, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 86, na eksport za granicę nierogacizny —.

Targ zbożowy

z dnia 14-go maja (piątek)

w Krakowie.

Zmienna pogoda, która przerywa nieustannie roboty w polu, wpływa niekorzystnie także i na dowóz zboża. Szczególnie osłabł dowóz pszenicy, podczas gdy popyt jest stale dobry. Wśród tych danych oraz mocnej tendencji na rynku peszteńskim odbył się dzisiejszy targ w usposobieniu silnem, a ceny cokolwiek się podniosły.

Sprzedawano: pszenicę czerwoną od 12·70 do 14·00 kor., uszkodzoną 10·50 do 12·00 kor., żyto od 10·25 do 10·75 kor., jęczmień 8·85 do 9·10 kor. owies do siewu 10·70 do 11·50 kor., owies na paszę 9·90 do 10·50 kor., kukurudzę starą 9·90 do 10·50 kor., nową 8·95 do 9·10 kor., kukurudzę Cinquantino 10·50 do 10·70 kor., groch zwyczajny 12·30 do 13·25 kor., groch Victoria 13·80 do 15·00 kor. (do siewu), wykę nową 11·25 do 12·40 kor., bobik 9·75 do 10·50 kor., rzepak 14·— do 14·75 kor., otręby pszenne 6·55 do 6·90 kor., otręby żytnie 6·80 do 6·90 koron.

Wszystko za 50 kilogramów.

W Budapeszcie.

Pszenica na maj 14·14 do 14·15. Pszenica na październik 11·96 do 11·97. Żyto na maj 9·43 do 9·44. Żyto na październik 9.30 do 9·31. Owies na maj 8·46 do 8·47. Owies na październik 7·47 do 7·49. Kukurudza na lipiec 7·86 do 7·87. Rzepak na sierpień 15·45 do 15·55. — Wszystko za 50 kilogramów.

Psy zwiastunami nieszczęścia.

Czyście słyszeli kiedy wycie ponure psów w noc jasną i księżycową, to wycie które w duszy ludzkiej budzi jakiś tajemniczy lęk i dziwne przeczucie nieszczęścia? Księżyc na pogodne wytoczy się niebo, w przyrodzie wielki panuje spokój i cisza, nie wróżąca żadnego nieszczęścia, a oto zwierzęta bezrozumne psy, na środku zagrody wiejskiej usiądą, zwrócą się ku blademu księżycowi i poczynają żałośnie a ponuro zawodzić. Gdy w jednej tylko zagrodzie wiejskiej wycie psa się odezwie, poczynają się odzywać psy w całej wsi i okolicy i tworzy się jeden chór wielki, budzący trwogę w sercu odważnego nawet człowieka. Lud zawsze wierzy, że to wycie psów nieszczęście okolicy wróży: pożar jakiś wielki wybuchnie, śmierć kosić pocznie ludzi lub burza złowroga nadejdzie.

Wiara ta ludu ma niejednokrotnie swoje uzasadnienie. Przykładów w życiu na to nie brak. Jednym ze świeżych dowodów na to, że psy przecież mają przeczucie nieszczęść, świadczy zachowanie się ich przed zbliżaniem się trzęsienia ziemi.

Wszystkie one uciekają z większym pospiechem na wolne powietrze. Czy przewidują niebezpieczeństwo? Słyszałem często opowiadania — mówi pewien podróżnik angielski — że konie i muły okazują wielkie przerażenie, pierwej nim jeźdźcy spostrzegą, że dzieje się coś niezwykłego. Nie można brać tego za dowód potwierdzający ogólne mniemanie, że zwierzęta te czują w naturze jakieś „ostrzeżenie“ o zbliżającem się niebezpieczeństwie, ale nie jest też i niepodobnem że nabywają one przeczucia trzęsienia ziemi, zanim mniej bystre umysły ich jeźdźców jakiś ruch spostrzegą.

Ciekawe było zachowanie się psów w czasie strasznego trzęsienia ziemi w Valparaiso 16 sierpnia 1906 roku, gdy część tego miasta, Santiago, jak również czterdzieści czy pięćdziesiąt mniejszych miast zostało zburzonych.

Nadzwyczajna powstała psia wrzawa, którą rzeczywiście zagłuszył niebawem łoskot padających, walących się domów i straszne krzyki nieszczęśliwych mieszkańców. Rano zauważono ogólnie, że psy istotnie szczekały, aż im głosu zupełnie zabrakło i wydawały już tylko niewyraźne, do krakania podobne dźwięki.

To spostrzeżenie wydaje się fantastycznem, niemniej jest ono zupełnie prawdziwe.

Inna opowieść dotyczy psa, szczególną uwagę zwracającego swą nadzwyczajną wielkością i uczuciowem usposobieniem. Gdy tylko ziemia została porwana napadem trzęsienia, czołgał się po brzuchu z nogami szeroko rozłożonemi, z ogonem stulonym, a po paroksyźmie szczekania podnosił głowę i wył przeraźliwie. Wierny pies wyciem swojem chciał zapewne przestrzedz swego pana przed grożącem niebezpieczeństwem.

Nowinki.

„Dom dziecka“. W Petersburgu powstała ostatnimi czasy nowa instytucja p. n. „Dom dziecka“ gdzie, przez cały dzień przebywają dzieci rozmaitego wieku przeważnie ze sfer robotniczych, których rodzice zajęci pracą nie mają dość czasu na poświęcenie się jeszcze wychowaniu dzieci. Na noc odprowadzają dzieci do domu, a tylko niektóre z nich pozostają w zakładzie. Dzieci te rządzą się tam same; układają razem pewne reguły wspólnego pożycia i przestrzegają pilnie, by regulamin taki był skrupulatnie wypełniany przez ogół. Przepisy te są następujące: Nie kłam! nie kłócić się! nie skarżyć się! nie dokuczać słabszym! nie wymyślać! nie pysznić się! nie oszukiwać! nie mówić brzydkich słów! kiedy dają, nie prosić, lecz czekać kolei! wypełniać obowiązki na dyżurze! dyżurny powinien mieć ręce czyste! kto chce dopomagać dyżurnemu, to niech siedzi cicho! słów: „nie mogę“ i „nie chcę“ — niema! porządku w jadalni pilnować! dziewczęta z chłopakami powinny być w zgodzie! do sypialni bez pytania nie wchodzić! nie przychodzić obdartym i brudnym! wstawać i kłaść się spać wczas! bez pytania nic nie brać!

Z instytucji tej podwójna wypływa korzyść. Przedewszystkiem ochrania się dzieci proletarjatu najuboższego przed złym wpływem otoczenia, w jakim muszą przebywać ze względu na swe położenie materjalne, a powtóre jest to niejako szkoła do późniejszego życia zbiorowego.

Odpowiedzi redaktora.

B. Skłodowski będzie w jednym z następnych feljetonów — o tamte informacje prosimy.

NEKROLOGJA.

Magdalena z Litwinów Przybyłowa

wdowa

przeżywszy lat 75, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 13 maja 1909 r.

W smutku pozostała córka zaprasza Krewnych, Znajomych oraz pobożną publiczność na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie się w sobotę dnia 15 b. m. o godzinie 4 po południu z domu żałoby pod L. 1 przy ul. Wielopole, wprost na miejsce wiecznego spoczynku. — Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie w poniedziałek d. 17 bm. o godzinie 11 rano w kościele Najświętszej Panny Marji.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego, św. Tomasza 4, filia Kopernika 6.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

W Nowym Targu

w centrum miasta przy ulicy Długiej, jest z wolnej ręki do sprzedania bardzo tanio **dom** składający się z 3 pokoi, a obok jest ogródek. Dom znajduje się w bardzo dobrym stanie, wewnątrz malowany, dach kryty dachówką. — Bliższych wiadomości udzieli Jakób Fofrowicz, ost. poczta Stropko, Węgry, Zemplin.

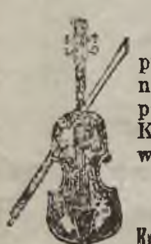


Męski ankrowy remontoić z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskiem, bardzo dobrze idący, na minutę wyregulowany, **K 3·90**. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińsk. srebra, przyborów, narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych.



Harmonija

z 8 klawiszami, pięknie wykonana K 2.90, z 10 klawiszami K 4·90, w dużym formacie z 10 klawiszami i 2 rejestrami K 7, z 8 rejestrami i klawisze z perłowej masy, K 9·60.



Skrzypce ze smyczkiem, pięknie wykonane, K 5·90, w lepszym gatunku K 9·60, misternie wykon. K 15·50.

F. PAMM
Kraków, Zielona 3-165.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materje na ubrania dla każdego stanu i na każdą porę roku, poleca:

Tkalnia płócien i skład wysyłkowy „pod opieką najśw. Rodziny"

JÓZEFA JÓRASZA
w KORCZYNIE obok Krosna (Galicja).
Na żądanie posyłam próbki darmo i opłatnie.

PODARUNKI NA BIERZMOWANIE!



Prawdziwie srebrny remontoir-zegarek wraz ze srebrnym łańcuszkiem i wisiorkiem, opatrzony c. k. stampilją, we futerale skórzan. Wszystko razem **K 10·—**. 3-letnia gwarancja pisemna. Wysyłka za poleceniem.

Pierwszy i największy skład zegarków
Max Böhnel
Wieden IV., Margaretenstr. 27/84.

Roskopf niklowy K 3, srebrny K 7, Omega K 18, zegarki złote po K 18, łańcuszki złote po K 20, pierścionki złote po K 5, zegar wahadłowy K 7, budzik K 2. Żądajcie mojego wielkiego cennika z 5000 odbitek, który każdemu zostanie za darmo franko przesłanym.

Światłą głowę, zdrowy sen, silne nerwy mamy, odkąd znamy działający odświeżające, uśmierzający bóle, fluid Fellera z marką „Elsafluid". Próbny tuzin za 5 K franko wysyła E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz Nr. 222 (Kroacja).

Marjan.

Bank Parcelacyjny we Lwowie

ul. Brajerowska L. 11a

stowarzyszenie zarejestrowane w Sądzie kraj. we Lwowie z ograniczoną poręką przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci:

5½ % procent

od najmniejszych nawet wkładek, zaś

7 % procent

od wkładek powyżej 5000 K, złożonych najmniej na półtora roku za rocznem wypowiedzeniem.

Procenta wypłaca Bank półrocznie. **Niepodniesione procenty przypisuje** do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem. **Podatek rentowy** opłaca **Bank sam** z własnych funduszów. Bezpieczeństwo wkładek zupełne. Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi, co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo. — **Bank parceluje obecnie** grunta w różnych stronach Galicji wartości około 8 miljonów koron. Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Obecnie przeprowadza Bank parcelacje dóbr: Łowczów (powiat Tarnów) — Podleszany i Tarnowiec (powiat Mielec) — Borek Nowy i Przybyszówka (powiat Rzeszów) — Glinnik górny (powiat Strzyżów) — Tomaszowce i Czereszenki (powiat Kałusz) — Pilznionek (powiat Pilzno) i Miękisz Nowy (powiat Jarosław) — Hucisko (powiat Kolbuszów) — Kamionka (powiat Ropczyce). — Umowy o kupno gruntu należy zadatkować i zawierać z delegatami Banku na miejscu za zatwierdzeniem Dyrekcji.

Szybko! **Tanio!**



Do Ameryki

pospiesznym okrętem **w 6 dniach**, pocztowym okrętem w 8—9 dniach.

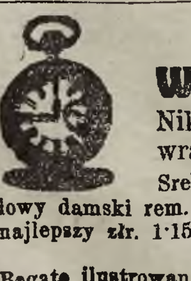
Precz z wyzyskiem!

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga, Hamburg, Ferdinandstr. 15A.



PIECZĘCIE KAUCZUKOWE
DRUKARNIE DOMOWE, SZYLDY, NAPISY EMALJOWANE I ODLEWANE
WYKONYWA
ALEKSANDER FISCHHAB
KRAKÓW GRODZKA 50



Moje tanie ceny wzbudzają sensację!

Niklowy rem. kieszonkowy Rosskopf wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·80.

Srebrny Rosskopf o 3 kopertach, złr. 6·—. Stalowy damski rem. złr. 2·75. Srebrny damski złr. 3·90. Budzik najlepszy złr. 1·15. Łańcuszki srebrne od złr. 1·—. Zegarki złote damskie od złr. 10. 40 1—10

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

IGNACY CYPRES, KRAKÓW
ul. Floryańska Nr 49.

!! Ważne dla Pań !!

Przyjmuje włosy

wyczesane na wyrób warkoczy, splotów, Postische, pukli, oraz wielki wybór podkładek — obstawy salonik dla pań do czesania — poleca fryzyer **Lamensdorf, Kraków, ul. Sławkowska 11,** obok Grand Hotelu.

Kto chce mieć

TANIE A ELEGANCKIE UBRANIE

zrobione podług najnowszych angielskich żurnali, niech zamawia u firmy

Piotr Górka, krawiec

KRAKÓW, ulica Florjańska l. 21.

Na prowincję wysyła się próbki, modele, sposób brania miary i ceny ubrania. — Dla P. T. Czytelników i inseratorów za okazaniem „Gazety Powszechnej" 10 % taniej.

Kurs przygotowawczy

do egzaminów z umiejętności rachunkowej państwowej i kupieckiej

urządza nadal jak w latach poprzednich w **Krakowie, przy ulicy Dietlowskiej 68.** System nauki teoretyczny i praktyczny, według najnowszych wymagań komisyi egzaminacyjnej. Warunki bardzo przystępne. Dla pań osobne godziny — Korzystny rezultat zapewniony. **Henryk Gottlieb,** C. k. zaprz. znawca ksiąg handl. przy sądzie kraj. i autor naucz. rachunkowości państwowej.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultherlae compositum** z prawnie zarejstr marką ochronną

„NERWOL"

chemika **Dra Juljusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.**

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Fronczа; Lwów, apteki: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.

W celu ujęcia i poprowadzenia ogromnej fali wychodźców, co roku opuszczającej nasz kraj i Król. Polskie, za zarobkiem i w celu osiedlenia się za Oceanem, w celu ochronienia tej najbiedniejszej części naszego ludu od wyzysku, służenia im radą i wskazówkami — w celu poprowadzenia wychodztwa w kierunku interesów ludu pracującego — założonem zostaje

Polskie Ludowe Towarzystwo Wychodźcze
w Krakowie

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Celem stowarzyszenia będzie prowadzenie biura podróży połączonego za sprzedażą kart okrętowych oraz sprzedażą biletów kolei amerykańskich; prowadzenie biura pośrednictwa pracy, kantoru wymiany, biura porady w sprawach wychodźców, oraz wydawanie pisma celom wychodźtwa poświęconego.

Dla przeprowadzenia tego celu założy towarzystwo biuro w Krakowie, oraz filje w kraju, jak niemniej zamianuje dla każdego powiatu delegatów.

Członkiem towarzystwa może być każdy własnowolny obywatel, który w tym celu podpisze deklarację, oraz złoży wpisowe w kwocie 2 koron a udział w kwocie 20 koron.

Ukonstytuowanie towarzystwa (wybór rady nadzorczej i dyrekcji) zostaje w pierwszej połowie kwietnia, wprowadzenie w życie towarzystwa z końcem kwietnia.

Towarzystwo jak to z samej nazwy wynika ma być ludowem, to znaczy, stały decydujący wpływ ludu ma być możliwie zabezpieczonym. Początkowo za zadanem a nawet wprost konieczną rzeczą jest, żeby jak największa ilość włościan przystąpiła do towarzystwa, gdyż tylko w tym wypadku może towarzystwo zostać wiernem swej nazwie. — Niskie wpisowe i udział czynią osiągnięcie tego celu łatwem.

Wszelkie zgłoszenia i żądania wyjaśnień adresować należy do posła **Wiktora Skołyszewskiego, Kraków,** Podzamcze 20.

Czyste zyski towarzystwa obracane będą na cele ściśle z interesem wychodźców związane; jak zakładanie domów wychodźczych, biur wywiadowczych dla ełów wychodźczych, zakupywanie ziemi za oceanem itd.

Konstanty Tarnawski
Zakopane, Krupówki 18
otworzył **Biuro ogłoszeń Biuro dzienników Biuro plakatowania.**

Przyjmę pannę

sklepową, oraz 2 chłopców do praktyki masarskiej. Franciszek Mięsowicz, masarz, w Korczynie koło Krosna.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego, św. Tomasza 4, filia: Kopernika 6.

L. 544. Piwniczna, dnia 13 maja 1909.

Ogłoszenie licytacji.

Magistrat król. woln. miasta Piwnicznej rozpisuje publiczną licytację na sprzedaż 2000 metrów drzewa jodłowego i świerkowego na pniu w lasach gminnych, która odbędzie się dnia 18 maja 1909. Licytacja odbędzie się ustnie i zapomocą ofert pisemnych, które wnosić należy do godziny 1 popołudniu i o tej samej godzinie nastąpi otwarcie ofert. Wniesione później nie będą uwzględnione.

Licytacja ustna odbędzie się tego samego dnia od godziny 11 do 12 w południe.

Cena wywołania wynosi za jeden metr 3 7 koron. Wniesione oferty mają być należycie ostemplowane, wyraźnie i zrozumiale napisane i w 10 proc. wadjum od ogólnej ceny wywołanej zaopatrzene.

Warunki licytacyjne można przeglądać w godzinach urzędowych w biurze magistratu.

Burmistrz:
M. Jeżowski.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni K. L. Górski.